Nr. 46. Kraków, 13 Listopada 1886. Rok III.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika" w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

W SPRAWIE BANKU ZIEMSKIEGO W POZNANIU.

(Z Ziemianina.)

W tej dla nas tak nader ważnej sprawie odbieramy dwa poniższe pisma:

Wydane przeciwko nam w ostatnim czasie prawa t. n. antypolskie, wypowiedziały nam walkę eksterminacyjną na wszystkich punktach. Program działania przeciwko nam ściśle obmyślany, został też i konsenkwentnie przeprowadzony: wydaleniem obcokrajowców polskiej narodowości, sztuczną germanizacyą szkół, a nakoniec i prawem kolonizacyjnem, uzbrojonem straszną dla nas bronią we formie funduszu sto milionowego. Walka nam zatem wydaną została na każdym punkcie naszego narodowego istnienia, walka, jakiej nie podają dzieje żadnego narodu, bo państwa, któremu w pomoc przychodzą silna organizacya, niewyczerpane zasoby, przeciwko społeczeństwu, pozostawionemu samemu sobie, a co nadto, osłabionemu ekonomicznemi przesileniami ostatnich lat kilku.

W takich warunkach prowadzona walka, przyznajemy szczerze, jest nader trudną, a ostateczny jej wynik zdawałoby się byłby łatwym do przewidzenia i obrachowania. Czy jednakże wobec tych warunków niekorzystnych boju, należy nam porzucić wszelką nawet myśl obrony i przypatrywać się obojętnie stracie pojedynczych z pośród nas wydartych jednostek? Zaiste, powiadamy nie i stokroć nie! Najsłabsze stworzenie broni się przeciwko swej zagładzie i my bronić się musimy, wziąwszy miecz do ręki taki, na jaki nas stanie i jaki na pogotowiu mamy. Przeciwko walce ekonomicznej i sto milionowemu funduszowi postawić musimy do ostatecznych granic posuniętą oszczędność naszego codziennego życia, podwojoną pracą około pomnożenia naszego mienia i pomoc wzajemną we formie **Banku Ziemskiego.**

Cel takiego banku jasny i prosty, jak jasnym i prostym jest rodzaj prowadzonej przeciwko nam walki. Bank Ziemski jest to rezerwa do boju ustawionej armii, która bieży z pomocą na ten punkt pobojowiska, który najbardziej jest zagrożonym, której samym widokiem powinniśmy moralnie być do walki zagrzanymi, a na której poparcie materyalne w razie koniecznej a rozumnej potrzeby, liczyćbyśmy mogli.

Tak pojmując zadanie Banku ziemskiego, które, wyznajemy, jest bardzo trudnem, postawić musimy jako postulat, że powinien być on dość silnym, by mógł wzbudzić najpierw zaufanie moralne w nas samych (co jest rzeczą nader ważną), a dalej, że jego pomoc mądra i przezorna w razie nagłej potrzeby nas nie chybi. Jakiego rodzaju być powinna ta pomoc, której się po banku spodziewamy? Dla kogo ona ma być przeznaczoną? Na pytania te jasno odpowiedzieć musimy, by nie łudzić siebie samych i tych, którzy od utworzyć się mającego banku spodziewaćby się mogli tego, czego im taka instytucya w żaden sposób udzielić nie może.

Jeżeli jest celem banku ratowanie ziemi w polskiem pozostającej jeszcze ręku, to znajdujemy za słuszne, że wszelkie sposoby wiodące do tego celu, będą dobremi i godziwemi. Jak w czasie boju głównodowodzący nie może z góry powiedzieć, że tylko artyleryą lub piechotą pokona swego przeciwnika, tak również i Bank Ziemski nie powinien się wyrzekać ani nabywania na swe imię dóbr ziemskich i włościańskich osad, ani parcelowania takowych, ani prowadzenia interesów bankierskich i interesów komisowych, ani innych czynności w zakres i działalność samego banku wchodzących.

Każda czynność takiego banku, jakiegokolwiekby ona była charakteru, ku spełnieniu swego zadania podjęta, będzie dobrą, jeżeli pomyślnym uwieńczona będzie skutkiem, a przeciwnie każdy nieudany krok jego będzie narodową stratą, choćby on pochodził z pobudek najszlachetniejszych, a był wynikiem najlepszych kalkulacyi. Nie łudźmy się. Bank Ziemski nie może opierać się na żadnych podstawach nauki ekonomii społecznej, bo nie jest on wynikiem potrzeb, o jakich nam ekonomia wspomina lub wspominać może, a piękna ta wiedza nie zaznała jeszcze walki rasowej i wyrzucania gwałtownego całej klasy narodu z jej rodzinnych od wieków zajmowanych siedzib. Tak samo też czynności banku ująć nie można w żadne formułki i okowy ekonomii, bo każde ścieśnienie jego wolnych ruchów wpłynąć musi ujemnie na jego rozrost i błogą działalność.

Kwestya statutów dla nowego banku, zdaniem naszem, jest kwestyą podrzędnej wagi. Im one będą prostsze i krótsze, tem będą lepszemi, a te które nam na zebraniu d. 14 b. m. w Bazarze przedstawione były, uznajemy za zupełnie wystarczające i dobre i przyjęlibyśmy je, gdyby od nas zależało, bez najmniejszej zmiany.

Nieporównanie jednakże ważniejszą jest dla nas kwestya osób, które bank ten do życia powołać mają i nim kierować będą, a jeżeli ich działalności żadnemi ustawami ścieśniać nie możemy i nie chcemy, to tem więcej mamy prawo po nich wymagać przymiotów, które są ozdobą prawdziwego obywatela i patryoty. Mają oni do spełnienia zadanie trudne, a jednakże zadanie święte, mogą oni być naszymi zbawcami, jeżeli godnie spełnią posłannictwo swoje, a wdzięczny naród zachowa ich pamięć i odda im cześć porówno z bohaterami naszej pięknej historyi. Biada nam, biada narodowi naszemu, gdyby społeczeństwo takich mężów wydać nie miało, lub się na nich nie poznało, bo upadek nasz wtedy byłby straszliwym a gruzy tego upadku na długie lata zasypaćby nas mogły. Jesteśmy jednakże dobrej otuchy, bo wybory w Bazarze dnia 14 b. m. uczynione, napełniają nas nadzieją, że instytucya w zacne dostaje się ręce i że cel święty spełnionym będzie.

Odpowiadając na postawione drugie nasze pytanie, kogo mianowicie przyszły bank ma ratować i przyjść mu z pomocą? oświadczyć musimy, że o ile w kierownictwie tej instytucyi chodziło nam o osoby, o tyle tutaj one zupełnie w rachubę wchodzić nie powinny, mając ciągle na oku, że główny nasz i święty cel ratowanie ziemi a nie poszczególnych osobistości. Niechaj zatem giną ludzie, co swem niedołęztwem, rozrzutnością, kartami i zaniedbywaniem obowiązków, wyzuły się ze swej ojcowizny i oręża a chorągwi narodowej w ręku utrzymać nie zdołały.

Trupa nikt do życia i działania napowrót nie budzi. W zamian za to ratujmy wszelkiemi sposobami tych, którzy walczą bez wytchnienia, a którym oręż od ciosów już się wyszczerbił; powołujmy nowych, lecz namaszczonych szermierzy walki narodowej, czy to we formie mniejszych kolonistów, czyli też większych posiedzicieli lub dzierżawców, lecz takich, którzy swą umiejętnością, oszczędnością, pracą i energią na miano żołnierza narodowego zasłużyć potrafią. Armia nasza zyskać tylko może, jeżeli się maroderów pozbędzie, a w szeregi wcielimy żywioł nowy, zdrowy a do trudów zahartowany.

Przechodząc do szczegółów statutu, z którym się w zupełności zgadzamy, jako celowi najzupełniej odpowiadającemu, nie podzielamy zdania tych, którzy instytucyą poważną, mającą wielkie zadanie do spełnienia, życzyliby zamienić na karła uzbrojonego lichą drewnianą szablicą w 200 tysięcy marek. Takim funduszem nie zdziałamy nic a wytworzymy tylko walkę Don Kischotów z wiatrakami.

Raz zrozumieć powinniśmy, że walka jaką podejmujemy, jest walką tak dobrze obchodzącą cały nasz naród, jak niegdyś obchodziły go walki z Tatarzynem lub Turkiem. Cały też nasz naród powinien być zawezwany do współudziału w projektowanej instytucyi, a współudział ten weźmie, jeżeli się potrafimy do tego wziąć stósownie i rzecz całą jak jest istotnie przedstawić. Milionów nam potrzeba, miliony też naród cały złożyć musi, i mamy niekłamaną i niczem niezachwianą nadzieję, że je też złoży.

Nie rozbierając innych artykułów statutu, wspominamy tylko artykuł 5, który pragnęlibyśmy zatrzymać w pierwotnem obszernem brzmieniu, tak, by kierownicy przyszłego banku żadnemi granicami sciśnionymi nie byli, bo przyznajemy, że jesteśmy jeszcze tyle naiwnymi, że więcej wierzymy w rozum, serce, sumienie, patryotyzm i gorącą miłość kraju naszych obywateli, jak w paragrafy, któreby być mogły ujęte we formy najponętniejsze.

Jako dopełnienie niejako pisma poprzedniego, zamieszczamy następujące uwagi:

Główną czynnością Banku Ziemskiego być powinno sprowadzenie do nas z zachodu t a ń s z y c h k a p i t a ł ó w. Wszystkiego uratować nie można, trzeba ratować co się da. Trupów do życia przyprowadzić nie można; byłyby to wysiłki bezowocne.

Główną przyczyną niedomagań naszych gospodarzy. i powolnego tychże upadku, są za wysokie procenta, które od hipotek opłacać muszą. Ponieważ dzisiaj majątki ziemskie nie przynoszą więcej, jak 3 a najwyżej 4%, a właściciele od swych długów hipotecznych, nie wyłączając landszafty, opłacać muszą 5%, wskazani są zatem na ciągłe niedobory a w końcu na powolny upadek.

Na zachodzie Europy taka jest obfitość kapitałów w rozmaitych bankach i instytucyach, że nie wiedzą co z niemi robić i chętnie je umieszczają na hipoteki, byleby im takowe pewność niewzruszoną przedstawiały, tak pod względem kapitału, jak procentu. Idzie zatem o to, aby ściągnąć te kapitały do nas z zachodu Europy. Tego pojedyncza osoba przeprowadzić nie może, ale z łatwością uskutecznić to może instytucya zbiorowa, jaką będzie Bank Ziemski posiadający prawa korporacyjne i zapisany w rejestrze handlowym, byle tylko naturalnie wyrobić sobie zdołał nieograniczone zaufanie i kredyt, a tu wchodzi znowu w grę, jako jedna z najważniejszych, kwestya osób, jakie na czele instytucyi staną.

Dyrektor Banku musi być nietylko osobistością fachową, w zawodzie bankierskim wykształconą, ale posiadający ogólne zaufanie i mir u publiczności, a nadto mężem szerszych poglądów, przekonanym o wzniosłem zadaniu banku, a nie gubiącym się w drobnostkowości i ograniczonym prowincyonalizmie. Musi być nadto osobą na wskróś uczciwą, pewną i nieposzlakowanego charakteru, któraby nie miała przedewszystkiem własnego interesu na oku, ale pracę z zaparciem się i poświęceniem dla dobra ogółu. Musi to być nadto osoba dobrze wychowana i dla wszystkich, mianowicie dla interesantów, uprzejma i grzeczna, a nie odpychająca od siebie szorstkością, gburowatością i wyniosłością. Przyznajemy, że wyszukanie i znalezienie takiej osobistości na dyrektora tej miary instytucyi, jaką ma być nasz Bank Ziemski, nie jest rzeczą łatwą, mianowicie w naszem społeczeństwie, gdzie tak trudno o ludzi fachowych.

Na zachodzie Europy płacą gospodarze od hipotek na majątkach swoich po 2 i $2\frac{1}{2}$ do 3%, — nasi gospodarze płacić muszą po $4\frac{1}{2}$ do 5%. Otóż gdyby instytucyi mającej wejść w życie, udało się ściągnąć z zachodu Europy do nas te kapitały po tym zniżonym procencie, główny cel banku byłby osiągnięty, gdyż bank uratowałby wszystkich tych, którzyby byli do uratowania i polepszyłby trwale ich położenie, bo od razu powiększyłby dochody gospodarzy o tę właśnie sumę, która przy dzisiejszej nizkiej rencie z majątków (3—4%) ich niedobory stanowi. Bo jakżeż ktoś może trwale opłacać 5% od hipotekowanych kapitałów, skoro sam tylko 3—4% ma dochodu? Wskazany jest zatem na powolne, ale niechybne bankructwo.

Wynika z powyższego, że główną czynnością przyszłego banku byłoby pośredniczenie pojedynczym właścicielom ziemskim w pozyskaniu owego tańszego kredytu hipotecznego po $2\frac{1}{2}$—3% z kapitałów zachodniej Europy. Przy takiej czynności nie byłby bank narażony na żadne rezyko, a miałby w zysku pewny dochód w komisowem, naturalnie bardzo niskiem, któreby przy podobnych czynnościach od stron interesowanych pobierał. Tym sposobem występowałby jako konkurent landszafty, która przy dzisiejszych warunkach targu pieniężnego, za wysokie pobiera procenta od najpewniejszych hipotek, bo na pierwszem miejscu umieszczonych. Od hipotek takich, jakie posiada nasza landszafta, nie powinno się wyższego opłacać procentu, jak $2\frac{1}{2}$ do 3%, tymczasem nasza landszafta bierze, włącznie kwoty amortyzacyjnej i na administracyą, blisko 5%. Jest to przy dzisiejszych dochodach z ziemi, procent o wiele za wysoki.

Interesenci zatem chcący spłacić wszystkie swoje długi, włącznie landszafty, aż do wysokości $\frac{2}{3}$ taksy landszaftowej, zgłaszaliby się do banku a tenby starał się o kapitały z rozmaitych instytucyi zachodniej Europy, jak Tow. zabezpieczeń na życie, od ognia i gradu, wreszcie prywatnych kapitalistów i banków, które dziś już przy ogromnej obfitości kapitałów na zachodzie, zadawalniać się muszą nader niskim procentem po 2 do $2\frac{1}{2}$ prc.

Gdyby więc bank nasz przedstawił takim instytucyom zupełnie pewne hipoteki po 3 do $3\frac{1}{2}$%, przyjmując nadto jeszcze może gwarancyą regularnego opłacania procentu, to byłby to dla owych zachodnich instytucyi tak świetny interes, że niezawodnie musieliby się na niego zgodzić i chętnieby kapitały swoje tu umieszczały. Przypuszczenie nasze jest bardzo prawdopodobne i możliwe, a w każdym razie warto w tym kierunku popróbować. Pojedynczy człowiek niby sam nie wskórał i niby nie zrobił, boby nie posiadał potrzebnego kredytu i zaufania. Ale instytucya zbiorowa, posiadająca prawa korporacyjne i zapisana w rejestrze handlowym, a oparta nadto na kapitale zakładowym, zupełnie inaczej występować i działać może, posiadając do takiej czynności potrzebną podstawę prawną oraz kapitał.

Toby powinna być, zdaniem naszem, główna czynność przyszłego banku. Tak działając, mógłby bank wiele jeszcze uratować, słabych podtrzymać a chwiejących się na pewne postawić nogi i trwale je przy ziemi utrzymać.

Czynność ta nie wyklucza, rozumie się i innych zajęć banku, wymienionych w § 5 projektu ustaw rzeczonego banku.

Uwagi odnoszące się do chowu trzody chlewnej.

Przez B. Rost-Haddrup (*Fühling's land. Zeitung*).

1. Wielu gospodarzy wiejskich narzeka, iż w hodowli trzody chlewnej nie wiedzie im się. Samury dają im albo zbyt mało prosiąt, lub te są trudne do wychowania, chorują i giną w zbyt wielkiej ilości; wieprze karmne tracą chęć do jadła, lub też nie tuczą się odpowiednio i t. p. Jeżeli jednak zbadamy, jak ci gospodarze — skarżący się, iż nie mają szczęścia w hodowli trzody — prowadzą takową, to przestaniemy się dziwić, że otrzymują tak niedostateczne lub złe rezultaty, postępują bowiem z trzodą swą w ten sposób, jakby owe zwierzęta wszystko znieść i w najgorszych warunkach rozwijać się mogły. Już samo łączenia zwierząt odbywa się bez wszelkich potrzebnych wzglę-

dów, a nielepiej dzieje się i z wychowaniem prosiąt; naturalnym więc skutkiem tego musi być zły ich rozwój i wielka śmiertelność, część zaś nieznaczna, która potrafi przetrwać całe to zaniedbanie, ma zwykle niewielką już wartość dla dalszej hodowli lub wypasu.

2. Chów trzody chlewnej opłaca się zawsze, jeżeli tylko stosownie jest prowadzonym, oraz, co bardzo jest ważnem — jeżeli znajduje się w odpowiednim stosunku do innych gałęzi gospodarczych; głównym bowiem warunkiem opłacania się hodowli lub wypasu trzody, jest należyte wyzyskanie odpadków gospodarczych, kuchennych i fabrycznych, czyli jak najwyższe ich spieniężenie za pomocą tej hodowli. Gdzie więc chów trzody przybiera takie rozmiary, iż powoduje główne karmienie ziarnem i roślinami okopowemi, tam rzadko kiedy opłacać się może.

3. Najpewniejszy i najwyższy pożytek otrzymuje się zwykle w takim razie, jeżeli miejscowe warunki dozwalają połączyć ekstensywne z intensywnem prowadzeniem gospodarstwa chlewnego, a mianowicie w ten sposób, iż podchowane prosięta, czyli warchlaki, szukają sobie stopniowo same pożywienia na pastwiskach i karmią się tem, co dla innych zwierząt nie jest przydatne, a mianowicie: korzonkami, chwastami, robakami i nasionami drzewnemi. Dopiero tuczenie stanowić ma kierunek intensywny, gdyż tylko w wyjątkowych latach wypaść się może trzoda na pastwiskach t. j. w razie wielkiego urodzaju żołędzi i bukwy, przy znacznej oraz ilości robactwa. W ogóle przyjąć można jako regułę, iż chów trzody wtedy tylko dobrze i trwale opłacać się może, jeżeli maciory i warchlaki mają zapewnione chociaż częściowo ekstensywne, czyli tanie utrzymanie, przez wypędzanie bodaj na kilka godzin codziennie na pastwiska, lub też pozostawanie na obszernych dziedzińcach lub oborach, gdzie ryć i kąpać się mogą. W takim razie, gdy trzoda cały dzień w chlewie zamkniętą być musi, stosowniej jest kupować chude do opasu, zamiast przychowywać je samemu.

4. W miejscowościach prowadzących liczniejszy chów trzody, znajdują się tylko wyjątkowo pozostałości pierwotnych ras krajowych; uszlachetniono je prawie wszędzie rasą angielską. Można też słusznie przyznać, iż rasy niemieckie zyskały znacznie na tem, gdyż jakkolwiek rasa krajowa pierwotna posiada cenne własności łatwego znoszenia wszelkich zmian klimatycznych, to rasy poprawne, chociaż mniej wytrwałe na powyższe niekorzystne wpływy, odznaczają się jednak wcześniejszą dojrzałością i większą zdolnością do opasu. — Zresztą i trzoda poprawna nabywa z każdą generacyą coraz większej wytrwałości, jeżeli tylko uszlachetnienie odbyło się w stosownej mierze i nie zostało posunięte zbyt daleko, warchlaki zaś wychowano nie w samej tylko stajni i na oborze, lecz więcej na wolnej przestrzeni. Miałem n. p. potomstwo po rasie Iorkschire i Münsterland, czyli tak zwaną trzodę Emską, która znosiła zimno i wilgoć prawie również dobrze jak trzoda krajowa, przyczem jednak ucierpiała nieco wczesna dojrzałość wskutek ciągłego przebywania na świeżem powietrzu.

W piśmie *Agricultura* wydawanem w czasie wystawy międzynarodowej w Amsterdamie w r. 1884, wyraził van Iterson następujące bardzo słuszne zdanie w tej mierze: „Cała budowa dawnej trzody krajowej zachowała po dzikich swych przodkach zahartowanie i silny rozwój muszkułów, co przy naturalnej jej ruchliwości i lękliwości, mniej się nadaje do wytwarzania tłuszczu przy opasie, potrzebującego spokoju i ociężałości, czem odznaczają się rasy nowe; natomiast dają one smaczniejsze mięso i jędrną słoninę, nadające się doskonale do zasolenia i wędzonek, które przez dawnych jeszcze rzymian poszukiwane były. Maciory są bardzo płodne i mleczne, wychowują też troskliwie swe pokolenie. — Spostrzeżono jednak, iż po zabiciu pozostaje zbyt wiele nieużytecznych odpadków, pasza zaś zużyta do wytworzenia takowych przynieść może lepsze korzyści. Powolny wzrost, a zatem późniejsza dojrzałość do opasu, czynią trzodę tę zbyt już kosztowną przed rozpoczęciem tuczenia, które trwa też dłużej jak u ras poprawnych. Niedogodności te spowodowały skrzyżowanie ras pierwotnych ze szlachetnemi, co przy szybkiem rozmnażaniu się trzody sprawiło ten skutek, iż po 40 latach znajdujemy już tylko wyjątkowo potomków rasy krajowej. Z ogólnego też rozpowszechniania i ciągłego użycia tego krzyżowania wynika, iż odpowiedziało ono celowi i uznanem zostało jako znaczne ulepszenie. Mimo to jednak doświadczonem zostało, iż przy uszlachetnianiu zachowaną być winna pewna miara, by nie zatracić w zupełności dobrych własności rasy pierwotnej, które zbyt długo zapoznanemi były. Z tych więc powodów słusznem było rozdanie na wystawie amsterdamskiej pewnej ilości nagród za dobre okazy ras krajowych, by tym sposobem zachęcić do ochrony tej trzody od zupełnego zatracenia, choćby tylko ze względu na pewne odrębne stosunki i na możność odświeżenia krwi“.

5. Zwierzęta podlegające tak łatwo przekształceniu jak trzoda chlewna, zmieniają też budowę swą stosownie do rozmaitych kierunków hodowli. Kształty wyprowadzone w pewnej okolicy odnajdą się przy podobnych warunkach także i w innych miejscowościach, gdy natomiast rasa wytworzona w pewnych geograficznych i klimatycznych stosunkach, zmienia się w innej okolicy bardzo znacznie w budowie swojej. Fakta te dowodzą — powiada prof. dr. Wilkens, — iż rasom trzody chlewnej nie można przypisywać wielkiej stałości. Gospodarcze korzyści pewnych kształtów nie są zawisłe od znamion rasy, lecz wytwarzają się one wskutek świadomych lub bezwiednych celów hodowli, każdemu więc hodowcy daną jest możność nagiąć je do swych stosunków gospodarczych. Uwzględnia się przytem nie tyle teorye spadkobierczości, ile raczej prawa fizyologiczne, które w praktyce znajdują swój wyraz w stosownem żywieniu, czystości chlewu, możności swobodnego ruchu i t. p. Należy zatem rachować się więcej z indywidualnością zwierzęcia jak z pochodzeniem jego. Są to bardzo proste zasady, które jednak bałamucone są często teoryą o stałości i czystości rasy, wskutek czego wielu hodowców

zwraca większą uwagę na rodowód, jak na osobiste przymioty osobnika. Najgorszym zaś wynikiem przywiązywania zbyt wielkiego znaczenia do stałości rasy, bywa zaniedbanie stosownego i obfitego żywienia, co staje się powodem do ciągłego powtarzania prób z rozmaitemi odmiennemi rasami. Ostatecznym skutkiem tych doświadczeń bywa często powrót do trzody krajowej, która potrzebuje wprawdzie więcej paszy, ale też i obficiej jej dostaje.

6. Że bliskie łączenie w rodzinie (Inzucht) również i przy chowie trzody sprowadza jak najgorsze skutki, służyć może za dowód następujący przykład: W pewnem małem gospodarstwie prowadzono od lat 40 hodowlę trzody tak celem sprzedawania prosiąt, jako też opasu wieprzy. Mając około 50 morgów lasu dębowego i bukowego, przykupowano w latach, w których żołędzie i bukwa lepiej obrodziły, pewną część trzody w jesieni, z której najlepsze osobniki pozostawiano do dalszego chowu. Nareszcie las został wycięty, hodowlę trzody prowadzono jednak dalej, nie kupując już obcej, lecz ograniczając się na własnej i prowadząc łączenie w rodzinie. Spostrzeżono jednak wkrótce, iż wychowanie prosiąt poczęło coraz bardziej upadać; maciory dawały ledwie po troje lub czworo prosiąt i to nędznych, podlegających łatwo rozwolnieniu i innym chorobom. Nareszcie właściciel widział się zmuszonym posyłać swe maciory do kiernosów sąsiednich i otrzymał znowu tak dobry produkt, że nietylko zadowolnił go w zupełności, lecz znalazł oraz szybki odbyt w okolicy, gdyż prosięta były bardzo silne, a maciory rzucały ich 10—12 na raz. Trwało to jednak tylko przez 6—7 lat, gdyż wskutek ponownego spokrewnienia się z sąsiedniemi kiernosami, pojawiły się znowu chorowite prosięta, ogony im odpadały i ledwie połowa pozostawała przy życiu. Dla dalszej próby posłano jedną maciorę do zupełnie obcego angielskiego kiernosa, trzy zaś inne połączono jak przedtem. Pierwsza dała 9-cioro prosiąt, które rozwinęły się doskonale, następne zaś trzy rzuciły wprawdzie razem 39 prosiąt, z których wszakże mimo najstaranniejszego pielęgnowania zdołano wychować tylko 8. Próby te dowodzą dokładnie, jak szkodliwem jest dłuższe łączenie w pokrewieństwie.

7. Bardzo często trzoda umieszczaną bywa w takich chlewach, które wyglądają raczej na zbiorniki wszelkiej nieczystości. Nawet u tak zwanych postępowych gospodarzy, którzy przynajmniej sami za takowych uchodzić pragną, znajdziemy chlewy tak nieporządne, iż trzoda zmuszoną jest leżeć w gnoju i oddychać ciągle zepsutem powietrzem. A przecież głównym warunkiem hodowli tych zwierząt, ich rozwoju i zdrowia powinny być suche a czyste stajnie i legowiska. Jeżeli trzoda podlega częstym chorobom, nie rozwija się i nie tuczy dobrze, to błąd ten przypisać należy bardzo często źle urządzonym chlewom, które przy tem zbyt są gorące i nieprzewiewne w lecie, a zbyt chłodne w zimie. Należy przecie uwzględnić, że trzoda znosi najmniej ze wszystkich zwierząt domowych zamknięcia w stajni, gdyż potrzebuje ruchu na wolnem powietrzu, rycia ziemi i kąpieli w czasie upału; nie można więc skąpić jej ściółki dla utrzymania czystości, której ona wymaga w równej mierze jak inne stworzenia i śmiało powiedzieć można, iż „czystość jest dla niej — tak jak dla człowieka — połową życia“. Zmuszona niedbalstwem lub nieświadomością, żyje wprawdzie trzoda wśród brudu i błota, a chociaż utrzymanie takie przez długi czas znieść potrafi, to o stosownem rozwoju jej i należytem spożytkowaniu paszy mowy być nie może. — W razie trzymania rasy angielskiej czystej krwi, pamiętać należy, iż wskutek bardzo rzadkiej szczeci potrzebuje ona większego ciepła w zimie jak rasy krajowe. W ogóle nie znoszą rasy szlachetne brudu i szorstkiego obchodzenia się. Kto nie może zapewnić im należytej pieczy i staranności, nie powinien utrzymywać je wcale, by nie narazić się na konieczne straty i przykrości. „Rasy trzody angielskiej“ — powiada Fr. Peters-Siedenbolletin — „są, jak to ogólnie uznanem zostało, nietylko wczesnej dojrzałości i zużytkowujące doskonale daną im paszę, ale oraz bardzo stałe (w dziedziczeniu przymiotów); wymagają wszakże większej troskliwości, a w braku takowej wyradzają się (degenerują) bardzo łatwo. Przeznaczając je do dalszego chowu, należy w pierwszym roku karmić obficie przedmiotami łatwo strawnemi, składającemi się przeważnie: z odpadków mleczarstwa, śrótowanego zboża, gotowanych kartofli i cienko krajanej miękkiej paszy zielonej (lub też buraków, gdy prosięta mają przynajmniej po 6 miesięcy). W razie żywienia młodzieży burakami, trzeba takowe gotować, przyczem wszakże nie może obejść się bez dodatku mleka i śrótowanego zboża. Zdrowe powietrze w stajni i — o ile to być może — codzienny ruch na wolnem miejscu, są warunkami nieodzownemi do należytego jej rozwoju.

8. Głównym i ostatecznym celem hodowli trzody jest wytworzenie takich zwierząt, które mają najwyższą możliwą wartość dla opasu, czyli wyzyskują najlepiej użytą do tuczenia paszę. Im większą zatem własność posiada pewna rasa w najdroższem spożytkowaniu, czyli opłaceniu skarmionej paszy, tem jest cenniejszą i szlachetniejszą. Uwzględnić wszakże należy, iż przy odmiennych warunkach opasu, rozmaite też rasy na pierwszeństwo zasługiwać mogą. I tak n. p. w gospodarstwie, w którem tylko pasza mniejszej wartości skarmioną być może, trzoda zaś wystawioną jest na niekorzystne wpływy klimatyczne i niedbały dozór, da rasa krajowa większy pożytek jak angielska lub inna uszlachetniona. W ogóle jednak, przy nieco staranniejszem tuczeniu w chlewie, opłacają paszę te ostatnie rasy daleko lepiej, użycie zaś ich jeszcze i tam korzystnem być może, gdzie trzoda krajowa stratę przynosi. Przy karmieniu próbnem 9 miesięcznych wieprzków paszą tej samej ilości i jakości okazały się następujące różnice: 1. Wieprzki trzody krajowej przybrały po 3 miesiącach przeciętnie na sztukę po 150 funt. 2. krzyżowane rasą angielską po 190 f. 3. czystej krwi Yorkshiry po 230 funt. Ostatnie zatem przy jednakowych warunkach opasu, dały 80 f. nadwyżki na sztuce. Dodać jeszcze neleży, iż przy licznych próbach po zabiciu, trzoda krajowa dobrze wypasiona przedstawia 30 a co najmniej

25% odpadków, gdy przy wieprzach pół krwi wynoszą one 25 lub tylko 20%, przy czystej krwi 20, 15 a nawet tylko 10%. (D. n.)

Mieszanki zielonej paszy.

Najwięcej dotychczas używana mieszanka dla zaopatrzenia się w zieloną paszę, składała się przeważnie z wyki, z domieszką — stosownie do czasu siewu — owsa, bobiku, grochu, kukurudzy i tatarki. Pasza ta jednak jest dosyć kosztowną ze względu na ceny tego ziarna, a przy braku lucerny i zielonej kukurudzy nie jest w stanie dać karmę bez przerwy przez rok cały. Z tych więc powodów, jak również celem zaradzenia w razie niezupełnego powschodzenia zasianej w zbożu koniczyny, podaje *Zeitschr. d. land. Ver. f. Rhein.* następujące przepisy:

1) W razie niepowschodzenia koniczyny, mającej trwać jeden tylko rok, sieje się natychmiast po zebraniu zboża i płytkiem przeoraniu ścierni na 1 hektar (1·737 morga), inkarnatki 32 klg., włoskiego rajgrasu 50 klg. W następnym roku daje inkarnatka wczesny, dobry pokos, równający się średniemu stanowi koniczyny czerwonej — poczem znika inkarnatka prawie zupełnie, a miejsce jej zajmuje rajgras włoski, który w pierwszym pokosie nie miał żadnego znaczenia. Na dobrej ziemi i w odpowiednim klimacie może on dać dwa jeszcze średnie pokosy. Mieszanka ta stosowną jest na grunt piaskowato-gliniasty, jeżeli nie zbywa mu na sile nawozowej czyli rodzajnej.

2) Na dobrych gruntach odpowiedną może być także mieszanka złożona: z żyta krzycy 160 klg. i rzepaku 4 klg. na 1 hekt., które zasiane w drugiej połowie lub z końcem sierpnia, dają wcześnie na wiosnę bardzo smaczną i mlekodajną paszę.

3) Również dobrą być może mieszanka złożona z 40 klg. inkarnatki lub z 150 klg. żyta krzycy z domieszką tak w pierwszej jak w drugiem po 2 klg. rzepy na 1 hekt. zasiana na wiosnę. Rzepa zużywa się dla bydła w późnej jesieni, na wiosnę zaś tworzy inkarnatka lub żyto bardzo wczesną zieloną karmę.

4) Na gruntach średnio lekkich (piaskowata glinka, lub glinkowaty piasek) stosowna jest mieszanka ze szkockiej srebrno-siwej tatarki w ilości 75 klg. i olbrzymiego sporku w ilości 17·5 klg. na hektar. Pasza ta dawana krowom na zielono wpływa bardzo na powiększenie mleczności.

5) Na gruntach przepuszczalnych i żyznych właściwą jest mieszanka na letni użytek złożona: z białej gorczycy 6·25 klg., srebrno-siwej szkockiej tatarki 37·5 klg., olbrzymiego sporku 8·75 klg. i prosa 7·5 klg. na hektar; w klimacie suchym i gorącym można dać mohor zamiast prosa. Mieszanka ta sieje się od maja do sierpnia, może więc być użytą nawet na zorane wcześnie ścierniska dla przysporzenia paszy jesiennej.

6) W klimacie z zimą łagodniejszą polecić można bardzo dobrą mieszankę złożoną z żyta krzycy 150 klg. i wyki zimowej 40 klg. na hektar. Zasiew uskuteczniony być musi w sierpniu lub na początku września, jeżeli użytek z tej paszy ma być wcześnie na wiosnę. (O mieszance żyta z grochem zimowym umieściliśmy już parę artykułów w piśmie naszem. Przyp. Red.)

Ze względu na inkarnatkę, która figuruje w kilku podanych wyżej mieszankach, nadmienić jeszcze wypada, iż jest wczesny i późny jej gatunek. Obydwa mają jednakowe wymagania co do gruntu i ilości zasiewu, różnią się tylko pod względem czasu siejby i zbioru. Późny gatunek może być sianym o 8—12 dni później, czas zaś kwitnięcia i dojrzewania następuje o 2—3 tygodnie po gatunku wczesnym, a różnica ta może być zużytkowaną w ten sposób, by przy większej ilości zbiór jej uczynić stopniowym.

Widzimy wreszcie, że do wyprodukowania dostatecznej paszy zielonej nie potrzeba wielkich obszarów, gdyż zasiewać ją można dwukrotnie w jednym roku na tem samem polu, oraz użytkować z niej po zebraniu zboża. Gdy zważymy przytem, iż przy wypróbowanym i upowszechnionym już nowym sposobie dołowania lub kopcowania paszy zielonej, przechować ją możemy skutecznie na czas zimowy: przy dobrej więc woli i staraniu ustaje nadal obawa o brak dostatecznej paszy nawet w takich gospodarstwach, które nie posiadają wcale łąk naturalnych.

Podwójny superfosfat i mięszanina superfosfatu z gipsem.

Pod powyższemi nazwami znajdujemy od niedawna w handlu dwa nawozy sztuczne, za któremi obecnie zwiększa się popyt w gospodarstwach rolnych zagranicznych; krótki więc podamy ich opis.

Mączkę fosforytową, otrzymaną przez sproszkowanie fosforytów (fosforan trójwapniowy zbity, ziemisty), mięszają z rozcieńczonym kwasem siarkowym, skutkiem czego z fosforytu powstaje trudno w wodzie rozpuszczalny gips (siarkan wapniowy) i kwas fosforowy obok fosforanu jednowapniowego, które to obydwa ostatnie ciała pozostają w roztczynie, gdy gips z pozostałą jeszcze nierozpuszczalną mączką tworzy osad. Ciecz, oddzieloną od części nierozpuszczonych, odparowują na ogniu lub parą dla zgęszczenia, i następnie mięszają z nieroztworzoną mączką fosforytową w odpowiedniej ilości; otrzymana masa wysuszona i sproszkowana, tworzy tak zwany podwójny superfosfat, albowiem wolny kwas fosforowy działając na fosforan trójwapniowy fosforytu, łączy się z częścią wapna jego i daje fosforan jednowapniowy w wodzie łatwo rozpuszczalny, czyli superfosfat (P_2 O_8 C_a H_4). Podwójny superfosfat jest miałki, suchy proszek barwy szarej i zawierać ma od 35 do 46% rozpuszczalnego kwasu fosforowego i ślady gipsu. Kwas fosforowy w tym nawozie wypada o kilka centów taniej

na kilogram, niż w zwykłych superfosfatach 16 do 20 prc.; a ponieważ można ten superfosfat skoncentrować podwójnie i potrójnie, więc też koszta transportu wypadną o połowę do $^2/_3$ mniejszemi, dlatego też nawóz ten jest korzystnym, osobliwie dla gospodarstw rolniczych za daleko od fabryk nawozów położonych.

Powyższy osad szlamowaty, oddzielony od cieczy zawierającej kwas fosforowy rozpuszczony, złożony z gipsu i nieroztworzonej jeszcze w części mączki fosforytowej, suszą i proszkują, a otrzymany miałki produkt jest superfosfatogipsem (mięszanina gipsu i superfosfatu), który szczególnie jest przydatny do przysypywania nawozu w stajniach i na gnojarniach, zawiera on bowiem do 75% gipsu, około 2% nieroztworzonego fosforytu i zmienne ilości fosforanu jednowapniowego rozpuszczalnego w wodzie, dlatego też pochłania on bardzo chciwie wywięzujący się w nawozie amoniak i to tem szybciej i silniej, im więcej posiada kwasu fosforowego rozpuszczalnego, co nietylko wpływa wielce na jakość nawozu ale i na zdrowie inwentarza żywego w stajniach; naturalnie, że wywięzujący się amoniak nietylko przez kwas fosforowy, ale i przez gips obecny bywa pochłanianym i w nawozie zawarty, mamy zawsze siarkan i fosforan amonowy. Superfosfatogips jest bez porównania w tej mierze lepszym od kajnitu, którego również do tego samego celu używają.

Kajnit (minerał złożony istotnie z siarkanu potasowego i magnowego, tudzież z chlorku magnu) przerabiany na sole nawozowe potas zawierające, posiada w swym składzie zawsze jeszcze i chlorek sodu, a wartość jego zależy od ilości potasu. Sól ta zawierając sole magnowe wiąże amoniak przy rozkładzie gnoju wywięzujący się, a z powodu soli kuchennej (chlorku sodu) sprawia, że nawóz nie tak prędko się rozkłada, czego superfosfatogips nie czyni. Od jakości zatem ziemi zależy, czy mamy pierwszego czy drugiego środka użyć do konserwowania nawozu. Dla ziem zwięźlejszych, glinę zawierających, w których nawóz rozkłada się powolnie, daleko lepszym i stosowniejszym jest zawsze superfosfatogips, gdy na ziemie piasczyste odpowiedniejszem jest użyć kajnitu do nawozu, bo w nich nawóz łatwo się już sam rozkłada, a kajnit nadto wpływa korzystnie na własności fizyczne lekkich ziem, zwiększając ich siłę zatrzymywania wilgoci, gdy ziemi ciężkiej może się stać nawet szkodliwym, gdyż ziemie gliniaste już same przez się są wilgotne.

P. Giermański.

(Nadmienić należy, iż przy sprowadzaniu podwójnego superfosfatu z fabryk mniej pewnych trzeba zachować wszelką ostrożność, gdyż w przyrządzaniu nawozu tego dzieją się wielkie nadużycia, jak to stwierdzają pisma rol. niemieckie. Przyp. Red.)

ROZMAITOŚCI.

Zatrucie bydła rogatego makuchami z orzechów ziemnych. Że prawdziwe, nie sfałszowane makuchy z orzechów ziemnych są paszą zdrową, jest rzeczą w praktyce dowiedzioną; niestety zdaje się wszelako, że niesumienni handlarze i fabrykanci wprowadzają niekiedy w handel makuchy posiadające własności zdrowiu zwierząt szkodliwe. Dr. Armeker donosi w „Thierarzt,“ że w pewnej oborze zachorowały wszystkie 18 krów na dyaryą z gwałtownemi objawami kolki. W celu zapobieżenia stratom, zabito 10 sztuk; przy sekcyi okazało się gwałtowne zapalenie błon śluzowych, żołądka oraz cienkich kiszek. W sąsiedniej oborze innych dóbr zachorowała pewna część młodocianego bydła w kilka dni później, które również pasione było makuchami z orzechów ziemnych. Podejrzenie zwrócono tedy na makuchy rzeczone, w których wykazało się przy rozbiorze zanieczyszczenie przez pewien rodzaj grzyba, wielką ilość piasku i drobnych kamyczków oraz oleju rycynowego i krotonowego, będącego silnym środkiem rozwalniającym. Na próbę karmiono tymże makuchem owcę i kozę, co wywarło ten skutek, że te sztuki zdechły wśród objawów zapalenia kiszek. — Żałować przychodzi, że źródło, z którego sprowadzono te makuchy zdrowiu szkodliwe, nie zostało podane. Należy zatem zakupywać makuchy t y l k o od rzetelnej firmy. (*Z Ziemianina.*)

Bank ziemski w Poznaniu zostaje stanowczo założony. Różne przeszkody — pisze w tym przedmiocie „Kuryer Poznański“ — nie pozwoliły prędzej przyjść do skutku licznieiszemu zebraniu obywatelstwa wielkopolskiego, aż dopiero w d. 14 b. m., w którym około 80, przeważnie ziemian wielkopolskich, radziło nad tem, jak zaradzić krytycznemu położeniu rolnictwa. To, czego po wybitnych przedstawicielach naszego społeczeństwa domagała się opinia publiczna w całym kraju, to się stało czynem; postanowiono założyć bank z kapitałem 10,000.000 marek, w akcyach po marek 1.000. Sumę kapitału zakładowego postanowiono atoli ograniczyć chwilowo do 3,000.000 marek, płatnych w czterech ratach, zostawiając i tutaj komisyi wykonawczej pewną wolność działania wedle okoliczności i stosunków. Myślano pierwotnie o tem, aby nie tworzyć osobnego banku, lecz oprzeć się o który z istniejących tutaj większych zakładów finansowych; ponieważ atoli zadanie nowego banku odmiennej jest natury, przeto zgodzono się na utworzenie nowego zakładu, który nosić ma nazwę „Bank ziemski w Poznaniu“. Celem wykonania tej uchwały, wybrano komisyę złożoną z pp: Stanisława hr. Żółtowskiego, dr. Zygmunta Szołdrzyńskiego, dr. Witolda Skarzyńskiego, dr. Wł. Łebińskiego i dr. Wł. Jerzykiewicza. Komisya ma określić ściślej projektowany statut, przygotować odezwę, wzywającą do zbierania akcyi, podpisaną przez grono osób do komisyi wybranych i wykonać wszystkie kroki potrzebne do ukonstytuowania banku. Zadanie banku określono w tych mniej więcej słowach: 1) pośredniczenie w zaciąganiu pożyczek hypotecznych; 2) regulowanie hypotek; 3) pośredniczenie w nabywaniu, dzierżawieniu i parcelowaniu dóbr ziemskich; 4) nabywanie dóbr ziemskich celem dalszego ich sprzedawania, wydzierżawiania i parcelowania. Odzywały się głosy, aby bank przeważnie zajmo-

wał się kupowaniem dóbr na wielką skalę, myśl ta jednakże nie znalazła poparcia; zakreślono bankowi ściślejszy obręb działania, nie wykluczając bynajmniej i nabywania dóbr w korzystnych warunkach.

Projekt Banku Ziemskiego w Poznaniu, dość żywe znajduje uznanie w kole wielkich właścicieli Galicyi; popierają go usilnie hr. Artur Potocki i ks. Adam Sapiecha. W razie ukonstytuowania Banku, możnaby liczyć, na rozebranie znacznej liczby udziałów w tej prowincyi. Redakcya „Kraju“ petersburskiego donosi, że jedna ze znajomych jej osób ofiarowała na ten cel 10000 marek, z przekazaniem ich Towarzystwu imienia Marcinkowskiego w Poznaniu. (Z *Gazety rolniczej*.)

Wydział krajowy odznaczył następujące opracowania konkursowe dotyczące przemysłu naftowego: „Zarys kopalnictwa naftowego“ inżyniera M. Maślanka. Dzieło to otrzymało najwyższą nagrodę konkursową 600 złr. Drugą przyznano opracowaniu pana Jabłońskiego dyrektora kopalni Bóbrzańskiej: „Podręcznik górnictwa naftowego“. W przedmiocie techniki naftowej nagrodę pierwszą przyznano opracowaniu: „Podręcznik przeróbki oleju skalnego“ pana Onufrowicza, redaktora Przeglądu w Petersburgu. Drugą: „Podręcznik przeróbki wosku ziemnego“ dr. Wiapeka asystenta chemii na wszechnicy Lwowskiej. Nagrodzone zostało także opracowanie: „O statystyce przemysłu naftowego“ F. Rosińskiego, asystenta Uniwersytetu Petersburskiego.

Przechowanie jaj w świeżym stanie *Agricultural Gazette* podaje następujący używany w Anglii sposób przechowania jaj. W miesiącach, w których kury najwięcej jaj niosą, wkłada się je do małych naczyń glinianych (garnków) i zalewa ropą solną, czyli roztworem 2 funtów soli w 5-ciu litrach wody, który poprzednio gotować należy przez 20 minut i dodać do niego 2—3 łyżek wapna. Po zupełnem wystygnięciu tego płynu wkłada się do niego jaja, które po sześciu nawet miesiącach zachowują smak zupełnie świeży.

Wiadomości handlowe.

Kraków 9/11. Za 100 klg. Pszenica biała od 8·— do 8 60; banatka od ·— do ·—; czerwona od 8·75 do ·— Żyto od 6·25 do 6·60. Jęczmień od 5·75. do 7·—. Owies od 5·30 do 5·51. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·— do 9·75 Fasola od 8.— do 9·75. Rzepak zim. od 9·50. do 10·—. Koniczyna czerwona od 40·—. do 45·—; biała od —·—. do —·—. Tatarka od 7·25 do 8·—. Proso od 5·75 do 6·25. Jagły od 10·50 do 11·—. Siano od 2·— do 2·60; Słoma od 2·— do 2·50. Ziemniaki od 1·30 do 1·50. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 52·85 Okowita z opłatą na 80° Tral. hektoliter złr 42·25.

Rzeszów 9/11. Za 100 klg. Pszenica od 7·75 do 8·15 Żyto od 5·75 do 6·15 Jęczmień od 5·50 do 6·25 Owies od 5·— do 5·70. Groch od 6·— do 9·— Bób od 5·— do 5·50. Wyka od 5·— do 5·50. Proso od —·— do —·—. Tatarka od ·— do ·—. Rzepak od 9·— do 9·25. Koniczyna od 40·—. do 45·—. Chmiel od 45·—. do 60·—. Okowita 1 litr — ct. Ziemniaki od —·80 do 1·25.

Tarnów 9/11 Za 100 klg. Pszenica od 8·— do ·— Żyto od 6·12 do —·— Jęczmień od 5·90 do —·—. Owies od 5·15 do ·—. Groch od 8·20 do —·—. Bób od 8·25 do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·40 do ·—. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od 41.50 do —·— Siano od 2·20. do .— Siano z koniczyny od 2·60 do —·— Słoma od 2·15 do ·—. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·70 do —·—.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.